Rok IV 22 maja 1932 Nr. 21

DZWONECZEK

Królowo świata.

Przenajświętsza Marjo! Królowo świata,
prosimy Ciebie my, małe dzieci,
abyś nam była w te najpierwsze lata
jasną jutrzenką, co na niebie świeci.

Przenajświętsza Marjo! Niebios Królowo
prosimy Ciebie niosąc wonne kwiecie:
O wznieś swe dłonie nad naszą głową
i pobłogosław wszystkim dzieciom w świecie.

Jan Bronisław Trybowski
ucz. V. gimn.

Jak Jania uleczyła samoluba.

Tatuś kupił któregoś dnia śliczne duże kółko, pomalowane w cztery kolory i powiedział do córeczek Zosi i Jani:

— Macie tu kółko, bawcie się niem, ale grzecznie.

Łatwo było powiedzieć, ale gorzej było naprawdę, bo Zosia jest już taka, że wszystko chciałaby mieć dla siebie, a nikomu nic nie chce dać. Dlatego też wszystkie dzieci nazywają ją samolubem. »Samolub« nie chce pożyczyć ołówka w klasie, samolub nie pozwoli nawet dotknąć swej lalki. Tak było i z kółkiem. Gdy nastało już lato i do parku zewsząd szły bawić się dzieci, aby użyć świeżego powietrza, Zosia i Jania poszły także ze swojem kółkiem. Ale Zosia naturalnie zabrała kółko i sama za niem biega.

— Bawcie się niem na zmianę, raz jedna, raz druga — poradziła starsza koleżanka dziewczynek, Fela. Ale Zosia nie słucha dobrej rady i bawiąc się kółkiem, ucieka przed siostrzyczką.

— Daj, ja także chcę się bawić — woła rozżalona Jania i płacze, widząc, że siostrzyczka ani myśli się zatrzymać. Zobaczyła to wszystko Fela i rozgniewało ją postępowanie Zosi, zbliżyła się do Jani i mówi:

— Nie proś tego samoluba dłużej! Masz tu za to moją lalkę, pobaw się, jak długo chcesz. — Lalka Feli jest duża i śliczna. Mówi nawet »mama i tata« i zamyka oczy, to też Jania zaraz przestała płakać i zabrała się do zabawy. Była to radość i uciecha!

Tymczasem Zosia, gdy zobaczyła, że Jania bawi się piękną lalką Feli, zbliżyła się do siostrzyczki i zazdrośnie zdaleka na nią spogląda. Jani żal się zrobiło Zosi, więc powiedziała:

— Felu, czy pozwolisz, żeby i Zosia pobawiła się twoją lalką? — i z uśmiechem podała lalkę siostrzyczce. Zosia zawstydzona dobrocią Jani, namyślała się chwilę, ale wkońcu wzięła lalkę i bawiła się nią razem z Janią. Kiedy trzeba już było oddać tę piękną lalkę, Zosia powiedziała cichutko do Jani: »Weź teraz nasze kółko i biegaj, ja poczekam. Jania spojrzała ze zdziwieniem i radością, nie domyślając się nawet, że to ona właśnie swoją dobrocią uleczyła Zosię z brzydkiej wady samolubstwa.

Odtąd Zosię przestano nazywać samolubem. *E. Karwowska.*

W królestwie mrówek.

Był piękny poranek. Słońce wzbiło się wysoko ponad domami, lasami, łąkami i polami. Wszystkie stworzenia poczęły się budzić ze snu. Smutny i cichy dotychczas las także się ożywił. Przeróżne ptaki świergotały na drzewach, z gałęzi na gałąź skakały wiewiórki w poszukiwaniu smacznych orzeszków, w powietrzu uwijały się różne owady i motyle. W wielkiem mrowisku, położonem tuż pod rozłożystą sosną i zbudowanem z suchych igieł leśnych i maleńkich patyczków, także było już rojno. Pracowite mrówki nie próżnowały. Jedne przenosiły jaja i poczwarki z dolnych pięter na wyższe, aby je wysuszyć i wygrzać na słońcu, inne robiły porządki w licznych komorach, komórkach i korytarzach, wynosiły wszelkie nieczystości, zasypywały ziemią pleśń i wilgoć, usuwały trupy swych zdechłych w nocy sióstr i braci. Jeszcze inne karmiły matkę-królową i gąsienice. A były i takie, które strzegły wejścia u bram, każdej chwili gotowe do obrony przed nieprzyjacielem. Nikt tu nie próżnował, każda mrówka choćby najmniejsza pracowała niestrudzenie przez cały dzień. I rzecz dziwna, nikt w tem wielkiem państwie, złożonem z wielu tysięcy mrówek, nie wydawał żadnych rozkazów, zarządzeń, nikt nikogo nie zmuszał do pracy, nie karał za lenistwo. A jednak... dziwnie tu jakoś szło wszystko składnie, nikt się nie ociągał, nie lenił, każda mrówka pracowała, ile jej tylko sił starczyło, pomagając jedna drugiej wzajemnie. Ot n. p. i w tej chwili jedna z mrówek dźwiga poczwarkę i nie może jej udźwignąć, jest to ciężar ponad jej wątłe siły, natychmiast zjawia się inna mrówka i nieproszona przez nikogo pomaga przenieść poczwarkę na właściwe miejsce. W innem znów miejscu kilka mrówek dopomaga sobie wzajemnie przy przenoszeniu do gniazda wielkiej gąsienicy, która potem posłuży za pokarm. Jedna za wszystkie i wszystkie za jedną: tak im każe czynić instynkt dany im przez Boga.

Nagle co to? Jedna z mrówek, która w tej właśnie chwili wróciła z lasu, bije każdą po drodze napotkaną mrówkę różkami lekko po głowie. Szczególne, cóżby to miało znaczyć? Aha, w lesie pod krzakiem jałowcu leży nieżywa wrona. Tę właśnie radosną wieść przyniosła mrówka swym towarzyszkom. Mnóstwo mrówek podąża w tamtą stronę. Bębnieniem po głowach towarzyszek dają sobie znać wzajemnie. Coraz więcej mrówek przybywa, ciągną szeregiem jedne za drugiemi. Wreszcie są u celu. Rozpoczęła się uczta... Na drugi dzień, gdy słońce znowuż wzeszło ponad lasem, w miejscu, gdzie leżała wrona, pozostał tylko szkielet.

Nie wiedziały mrówki, jak wielką przysługę uczyniły ludziom, oczyszczając las z padliny.



Kasia leniuszek u krasnoludków

(Dalszy ciąg).

Poczęła więc znowu płakać i gniewać się, że nie może się stąd wydostać; wywijała rękami i tupała nogami, lecz na nic się to nie przydało. Nie wiedziała, co się dalej z nią stanie. Była bezradną. W tem strapieniu usiadła patrząc przed siebie i łkając.

Powoli zaczęła się uspokajać i zajmować tem, co widziała. Co chwila przylatywały pszczółki, a zajrzawszy w środek kielicha wyczki, odlatywały z brzękiem.

Kasia biegła wzrokiem za niemi, póki nie znikły. Przypomniała sobie jak jej raz tatuś opowiadał, że pszczółki wysysają z kwiatów miód i zanoszą do ula. A ileż się to zmieści w takim malutkim pyszczku pszczółki?... Ile to razy muszą lecieć tam i z powrotem, nim każda z nich uskłada kropelkę? Takie malutkie stworzonka, a tak pracują, od rana do wieczora — myśli Kasia... a gdy naskładają, przyjdą ludzie, zabiorą i zostawią tylko tyle, że ledwie im na pożywienie starczy, a jednak pszczółki wciąż pracują... A ja?...



I uczuła w sercu wielką skruchę za swe lenistwo; gdyby wtedy miała kogoś koło siebie, jakże byłaby przepraszała!... Wreszcie myśli jej zaczęły się plątać i usnęła...

Sama nie wiedziała jak długo spała. Gdy się przebudziła, zobaczyła koło siebie krasnoludków, którzy zapraszali ją na posiłek. Ucieszyła się Kasia, bo jej się bardzo jeść chciało. Wnet znalazła się w jadalni. Sciany jadalni pokryte były mchem, a od sufitu zwieszały się girlandy kwiatów.

Krasnoludki siedziały na miękkiej trawie, w swych barwnych mundurkach wyglądały jak kwiatki na zielonej łące. Zajadali jagódki, swe przysmaczki poranne z zielonych listków, niby z talerzyków, a z kwiatowych kieliszków popijali niby z kubków słodki napój. Zaciekawiło ją to, lecz i przeraziło. Czyżby i ona miała dostać tak maleńką porcję, która byłaby wystarczającą chyba dla ptaszka?...

Aż tu wchodzi czterech krasnoludków, niosąc na tacy bułeczki, masło, mleczko... i zachęcają ją mile do posiłku, mówiąc:

— Przybliż się, Kasiu, pewnie jesteś bardzo głodna. — I uwijając się nakryli bielutko ścięty pień drzewa i przygotowali jedzenie dla Kasi, której nie trzeba było dwa razy powtarzać zaproszenia.

Zjadła wszystko i rozjaśniło się jej w duszy.

— Potem będzie zabawa i ty, Kasiu, pójdziesz z nami. Ach! to będzie wesoło — mówiły krasnoludki.

Niedługo potem wprowadziły karzełki dziewczynkę na wielką salę, gdzie zamiast podłogi była murawa. Król siedział na krześle bujającem, które wykonali jego rzemieślnicy. Siedział bez korony, jak przyjaciel ich, jak ojciec, dzieląc radosnem sercem wszystkie ich figle i uciechy. *C. d n.*

Rozwiązania zagadek konkursowych z N-ru 18-go:

Przysłowie (3 p): Nie odrazu Kraków zbudowano. Zagadka obrazkowa (2 p.): Krówek pilnuje pasterz umieszczony na dachu obory.

Dobrze rozwiązali: (5 p.): Zygmunt Mączyński, Genia Górówna, Czesław Pikiel, Orzeł Czubaty, Ludmiła Dudasówna, Stanisław Musiał (Mysłowice), Wiktor Klimczyk, „Krokus", Marysia Obtułowiczówna, Bolesław Stoczko, Fr. Górny (Rychwałd), "Jagódka", M. Machnicka, Michalina Komęzianka (Prokocim), Alusia z Zielonek, „Ki-ki", Tadeusz Mandecki, Jan Liniowski, Kazimierz Grzybowski, Witold Kacz, Henryk Bałut, „Bawoli Róg", Wisienka Ł., Nusia Dziewońska, Antoni Guzik, Janek Pukowski, Marta Cholewińska, Sobiesław Buzalewicz.

Niekompletne rozwiązania nadesłali: Karol Stadtmüller 3 p., Zosia Onyszkiewiczówna 3 p., Danuta Wasinówna 2 p., „Wiosna 1932" 3 p.

Rozwiązania zagadek konkursowych z N-ru 19-go.

Kwadrat magiczny (5 p.); Na krzyż miało być: Matejko, Lelewel. Zagadki (4 p.): I kaczka, II koła.

Dobrze rozwiązali (9 p.): Fr. Górny, Marta Cholewińska, Orzeł Czubaty, Marysia Obtułowiczówna, Janek Pukowski, „Wiosna 1932", Wisienka Łukasiewiczówna, Nusia Dziewońska, Zygmunt Mączyński, G. Górówna, H. Bałut, Stanisław Musiał.

Niezupełne nadesłali: Bolesław Stoczko 4 p., Kazimierz Grzybowski 4 p., Danuta Wasinówna 4 p., A. Guzik 4. p., S. Buzalewicz 4 p. Jan Liniowski 4 p., Aleksander Komęza 4 p. Reszta źle, lub bez podpisania.

Rozgrywki konkursowe.

(Rozwiązania z N-rów 20 i 21 należy nadsyłać do 28. V. b. r.)

Rebus (3 p.).

il il il il
il K il
il il
il il il il

os 3 zęby $\frac{ce}{ow}$

Zagadka (2 p.).

Drzewo złączone z żelazem
siódemkę przedstawia razem.

Odpowiedzi Dzwoneczka.

Danuta Wasinówna — współczujemy i życzymy jaknajszybszego powrotu do zdrowia. Dziękujemy za pozdrowienia. *M. Obtułowiczówna* — rebus powinien być tuszem zrobiony. Z tego nie da się kliszy wykonać. *M. Komęzianka*, *W. Klimczyk*, *L. Berezowski*, *J. Pankowski* — pójdą po konkursie. *Wisienka Ł.* — wszystkie zagadki nadsyłane przez dzieci pójdą kolejno jak się konkurs skończy. Swoją też ujrzysz. *Cz. Pikiel* — szarada tak niewyraźnie napisana, że nie możemy jej odczytać. *Wszystkie Dzieci* — Dzwoneczek pozdrawia. *A. Guzik* (*Skawina*). — Łamigłówek mamy tak dużo, że nie wiadomo kiedy umieścimy. Wolelibyśmy jaką korespondencję z twoich stron. W sprawie Misia ogłosimy.